**Wydanie poranne**

**Przedpłata**

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

**Wydanie poranne**

**Przedpłata**

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12 —.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.



**Nr. 52** **Kraków, Niedziela dnia 22 Lutego 1903** **Rok XI.**

## LEON XIII.



Świat katolicki, a z nim i cała Polska, obchodzi wielką i niezwykłą uroczystość: ćwierćwiekowego pontyfikatu Leona XIII.

Najobojętniejszy i najbardziej wyziębiony chrześcijanin musi z uczuciem podziwu i wzruszenia spoglądać na świętobliwego starca, który dźwigając brzemię blisko stu lat życia, spełnia swoje wzniosłe posłannictwo, z umysłem zawsze świeżym, z niesłabnącą energją i równą podniosłością.

Urodzony 2 marca r. 1810 jako Joachim Pecci, poświęciwszy się stanowi duchownemu, w 27 roku życia wyświęcony na kapłana, już 19 lutego 1843 r. konsekrowany został na arcybiskupa Damietty »in partibus nfidelium«, dnia 19 grudnia r. 1853 mianowany kardynałem, zaś 20 lutego 1878 r. po krótkich obradach konklawe powołany na Stolicę Apostolską, koronowany został dnia 3 marca tegoż roku.

Odtąd każdy rok rządów Leona XIII znaczy się jakimś czynem doniosłym, z których każdy upamiętni Jego imię w dziejach katolickiego Kościoła. W epoce, kiedy kult siły brutalnej doszedł prawie do zenitu, kiedy przemoc i niesprawiedliwość rządzą światem, kiedy wszystkie wyższe ideały są podeptane i lekceważone, umiał Leon XIII potęgą swego ducha podnieść znaczenie i powagę Kościoła do niebywałej wysokości.

Po utracie władzy doczesnej, zdobył On dla Kościoła prawdziwe duchowe panowanie nad światem. Narody katolickie, monarchowie katoliccy, otaczają Ojca Świętego najgłębszą czcią i miłością, a nawet innowiercy poddają się jego rozjemstwu w międzynarodowych sporach i zatargach.

Nikt nie ocenił i nie roztrząsnął kwestji socjalnej nurtującej ludzkość z taką głębią filozoficzną i miłością, jak Leon XIII., nikt nie podał tak mądrze i górnie obmyślanych środków dla jej złagodzenia i rozwiązania. Już za to samo należy się dostojnemu Jubilatowi wdzięczność całego cywilizowanego świata.

W swej nieustannej pieczy o dobro ludów powierzonych przez Opatrzność jego pieczy, nie zapomniał Leon XIII. i o nas najbiedniejszych, najnieszczęśliwszych i najbardziej pokrzywdznych wśród narodów Europy. On to w encyklice do biskupów polskich przypomniał światu naszą narodową łączność, a uczynił to właśnie w chwili, kiedy z wysokości tronów próbowano zaprzeczyć naszemu istnieniu.

Kościół polski pod zaborem pruskim i rosyjskim uciskany, prześladowany i narażony na najsroższe ciosy, doznaje stale czynnej opieki Leona XIII., który rozumie dobrze, że jak z jednej strony nasz byt narodowy jest ściśle związany z Kościołem, tak z drugiej osłabienie naszych sił narodowych, jest zarazem wielką klęską katolicyzmu.

Więc też z głębin wszystkich serc polskich wznosi się do Najwyższego najgorętsza modlitwa, aby ten Papież, którego czerstwa starość zawodzi wszystkie ludzkie obliczenia, — jak najdłużej zasiadał na stolicy Piotrowej i wielkie zadania, jakie sobie nakreślił, do pomyślnego końca mógł doprowadzić.

## Pospieszna fabryka ustaw.

**Jak Izba poselska pracowała. — Pośpiech. — Formalność, zamiast pracy istotnej. — Posiedzenia Koła. — Stosunek Koła do rządu.**

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Uchwalenie gorączkowe ustawy wojskowej w drugiem i trzeciem czytaniu z czwartku na piątek zamyka pierwszy okres działalności Izby poselskiej w roku bieżącym.

Izba zebrała się dnia 15 stycznia. I natychmiast na owem pierwszem posiedzeniu przyszło do wybuchu obstrukcji. Dziewięciu posłów czeskich odcienia radykalnego zatamowało obrady. Z przerwą trzech godzin w piątek rano owo posiedzenie pierwsze ciągnęło się do godziny 4-tej minut 50 po południu w sobotę. Epilogiem było pierwsze czytanie ustaw cukrowych, następstwem politycznem nawoływanie o zmianę regulaminu. Radykaliści czescy bowiem swą obstrukcją doprowadzili regulamin obecny do absurdum całkowitego.

W samej rzeczy dnia 23 stycznia dr Lueger imieniem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, a dr Wiktor Fnchs, były prezes Izby z epoki gabinetów Gantscha, Thuna, Clarego i Koerbera do wyborów w 1900 r., postawili wnioski, żądające zmiany regulaminu. Dr Koerber pozornie niby to nie zwalczał owe wnioski, lecz poknmane z nim stronnictwa niemieckie, lndowcy i postępowcy niemieccy, jak najzacieklej wystąpiły przeciwko reformie regnlaminu, jedynemn lekarstwn, które gubiąc obstrukcję, uzdrowiłoby Izbę poselską.

Dnia 30 stycznia Izba uchwaliła wszystkie trzy ustawy, regulujące przemysł cukrowniczy zarówno w stosunkach handln międzynarodowego jak i na targach wewnętrznych.

Dnia 4 lutego rozpoczęło się pierwsze czytanie wszystkich wniosków, mających na celn zmianę regulaminu. Rozprawy ukończono dnia 6 lutego. Wziął w nich udział również dr Koerber krótką mową. Z tej mowy przebijała — wbrew jego woli — aż zanadto wyraźnie niechęć biurokraty do objawów samodzielności z strony parlamentu, który się chce ratować i zająć należne mn miejsce wśród czynników, wywierających wpływ na politykę państwa.

Na wniosek posła Skene, zausznika Koerberowskiego, wybrano komisję regulaminową z 48 członków, nie wyznaczono jej przecież terminu, w którym ma ukończyć pracę redakcyjną i rezultat tej ostatniej przedłożyć Izbie.

Rozprawy nad konwersją renty wspólnej rozpoczęto dnia 10 lutego! Podczas owych rozpraw przyszło po raz pierwszy do wyraźnego przez Niemców lewicy zrzucenia maski. Poseł Henryk Prade, ludowiec, który tylko nazwą różni się od wszechniemców, oświadczył imieniem swego stronnictwa, że jest zwolennikiem obecnego gabinetu nrzędniczego. Polityk tak trzeźwy i tak realny, jak Prade, wie doskonale, dlaczego popiera i musi popierać dra Koerbera, z jakich pobudek oburza go, niby świętokradztwo, plan usnnięcia dra Koerbera. Dnia 12 lutego uchwalono konwersję renty, zadając rządowi dotkliwą porażkę. Gdy bowiem minister skarbu, dr Böhm-Bawerk żądał od Izby pełnej swobody, czy skonwertować ma obligacje długu wspólnego na 4 prc., lnb $4^3/_4$ prc,, czy na $3^1/_2$ prc., — Izba na wniosek dra Mengera większością olbrzymią postanowiła, że minister skarbn musi przeprowadzić konwersję na 4 prc. Nie brakuje przecież poszlak, iż dr Böhm-Bawerk sam postarał się o tę klęskę. Dr Menger miał działać na podstawie tajnego porozumienia.

Do pierwszego czytania reformy prasowej w Izbie doszło dnia 13 lutego, a d. 17 lutego zaczęły się narady nad nstawą wojskową. Ciągnęły się one przez 18-go i 19 lutego, aż wreszcie na posiedzeniu czwartkowem, które trwało z górą 15 godzin, uchwalono ustawę wojskową w drugiem i w trzeciem czytaniu. Rankiem w d. 18 lutego ogłoszono w „Wiener Ztg.“ sakcjonowaną przez cesarza pod datą 10 lntego ustawę, tyczącą konwersji renty wspólnej.

Znamieniem wybitnem działalności Izby w ciągu ubiegłych pięciu tygodni było gorączkowe, niemal bezmyślne uchwalenie ustaw niesłychanie doniosłych dla ekonomicznego życia monarchji. Raz tylko jeden, w sprawie konwersji niemal cała Izba oparła się woli rządu. A nawet i w tym wypadku niepodobna być pewnym, czy rzekoma opozycyjna Izba nie poszła na lep tajnych intencyj ministra skarbu. Rozpatrywanie przedłożeń rządowych i sankcjonowanie tychże przez Izbę zmieniło się w formalność czczą. Dr Koerber, jego pomocnicy biurokratyczni i jego prasa formalnie się niecierpliwili, że posłowie zabierali głos w Izbie. Mowy niepotrzebne. Uchwalić to, czego sobie rząd życzy, by wziąść na siebie odpowiedzialność za nowe ciężary, wpływ natomiast na sprawy państwowe zostawić biurokracji — oto w pojęciu dzisiejszego gabinetu zadanie parlamentu.

* * *

Jaką była w ciągu tych pięciu ważnych tygodni postawa Koła polskiego? Koło polskie odbywało pilnie posiedzenia własne, gdyż obradowało aż dziewięć razy. — O pięciu poprzednich wspominałem już raz jeden. Tutaj dodam, że posiedzenie szóste w dniu 12 lutego Koło poświęciło sprawie porządku dziennego, którym dr Koerber rozporządził się wbrew woli posłów polskich. Na posiedzeniu siódmem w dnin 13 lntego radzono nad ustawą prasową. — Na posiedzeniu ósmem w dnin 14 lntego stały na porządku dziennym: ustawa wojskowa, dyskusja polityczna, krytyka administracji politycznej. — Posiedzenie dziewiąte w dniu 16 lutego wypełniono rozprawami nad stosunkiem Koła do rządu, ponownie krytyką administracji i sprawą kolei Północnej.

Dr Koerber zaskoczył reprezentację polską w początkach sesji poświątecznej niesłychanie niekorzystnym dla cukrownictwa galicyjskiego kontyngentem.

Prezes Jaworski odpowiedział mu ostrą mówką w dniu 16 lutego. Lecz na mówce skończyłby swe groźby, gdyby nie stał nad nim ordynat Andrzej Lubomirski, który bronił cukrownictwa galicyjskiego, i gdyby posłowie polscy w komisyi cukrowej, od 24 stycznia począwszy, nie robili obstrukcji. Ponieważ cukrownikom czesko-niemieckim zależało na załatwieniu ustawy przed 1 lutego, przeto woleli — wbrew woli rządu — zawrzeć kompromis z Kołem polskiem i ulepszyli przedłożenie ministerjalne na korzyść Galicji.

Poza tem jednem posiedzeniem, Koło nie umiało wyzyskać położenia parlamentarnego. Popierało bowiem stale rząd bezinteresownie, choć widziało, że nawet lewica niemiecka, najwierniejsza przyjaciółka dr. Koerbera, nie robi tego dla pustego sentymentn. Co więcej, Koło utworzyło w milczeniu, cichaczem, ukrywając ów fakt przed opinią polską sojusz z lewicą niemiecką. Dla kraju Koło nie uzyskało za to nic a nic. — Co za prywatne wpływy i pobudki weszły tntaj w grę, przekonamy się z czasem.

Że przecież sam prezes Jaworski czasami zdaje sobie sprawę z wadliwości swej taktyki, dowiodła jego mowa w Izbie, wygłoszona d. 13 b. m. Poruszął tam, iż dr Koerber tylko wtedy czyni zadosyć najsłuszniejszym żądaniom stronnictw, gdy musi. Na głos sprawiedliwości jest zupełnie głuchym.

W rozprawach nad ustawą wojskową zabrało

głos trzech mowców polskich. Nota Koła polskiego, zgromadzonego w pełnym komplecie, zapewniły dr Koerberowi olbrzymią większość czyli podniosły go znakomicie w oczach korony. — Wdzięczność w polityce nie obowiązuje. Przekonało się o tem Koło, gdy dr Koerber pobudził w dniu uchwalenia rekruta szowinizm niemiecki jako argument przeciwko upaństwowieniu kolei północnej.

# Wyodrębnienie i żydzi.

Rzucone na bystre fale publicznej polemiki hasło wyodrębnienia Galicji, zatacza corsz szersze kręgi, na razie tylko w teoretycznej dyskusji. Spotkało się ono z żądaniem innego wyodrębnienia, które równie blisko choć mniej sympatycznie nas dotyka. Sjonizm domaga się wyodrębnienia żydów z narodów i społeczeństw chrześcijańskich, które niezawodnie chętnieby ten program poparły, gdy nie miały przekonania, że jest on tylko obłudną maską, kryjącą zwykłą pożądliwość żydowską. Na odwrót żydzi okazali się odrazu stanowczymi przeciwnikami wyodrębnienia naszego kraju. Oto co pisze w tej sprawie jeden z organów galicyjskiego sjonizmu:

„Nie trzeba być prorokiem, aby nabrać przekonania, że wyodrębnienie Galicji żydom, zgotować może tylko jeszcze mniej pewny, jeszcze nieznośniejszy (!) byt. Dość przypatrzyć się stanowisku, jakie żydzi obecnie zajmują wszędzie tam, gdzie niepodzielny wpływ mają krajowe, polskie koła decydujące, gdzie zatem już dzisiaj ideał wyodrębnienia Galicji, ideał s a m o d z i e l n o ś c i p o l i t y c z n e j Polaków galicyjskich prawie w z u p e ł n o ś c i z o s t a ł o s i ą g n i ę t y(?) Weźmy szkolnictwo, zostające pod opieką galicyjskiej Rady szkolnej krajowej, która uposażona jest w tak znaczne (?) prerogatywy, j a k g d y b y w y ł ą c z n y m c e l e m o ś w i a t y b y ł o k r z e w i e n i e w s z ę d z i e i z a w s z e d u c h a n a r o d o w e g o p o l s k i e g o". (Czyżby zdaniem naszych sjonistów Rada szkolna krzewić miała w naszych szkołach ducha narodowego żydowskiego?)

Po tym znakomitym wstępie — tak dalej rzecz prowadzi wspomniany organ żydowski:

„Potrzeby duchowe, religijne żydów galicyjskich w oczach kierowników oświaty w Galicji zdają się nie zasługiwać na uwzględnienie w Galicji (?)

Niktby nie przypuszczał, że kierownicy oświaty w Galicji należą do narodu, który tak wrażliwy jest na punkcie wychowania religijnego, który tak dotkliwie odczuwa krzywdę doznaną od hakatystycznych podagogów pruskich! (Żydowski organ zapomniał dodać: „we własnej ojczyźnie", i że żydów choćby sjonistów nikt w Galicji nie prześladuje).

Jeszcze mniej życzliwości okazują nam inne autonomiczne, już prawie „wyodrębione" instytucje (?) A krajowa polityka ekonomiczna, w szczególności przemysłowa i handlowa czy choćby w części uwzględnia żywotne interesy i potrzeby żydostwa galicyjskiego?

(Mimo dzikiej odrębno żydowskiej pretensji, zaznaczyć należy, że niestety wszystkie nasze izby handlowe spoczywają w rękach żydów).

Skoro teraz żydzi są bezsilni pod tym względem (opieki krajowej nad ich handlem i przemysłem) a raczej skoro teraz polityka krajowa lekceważy żywotne interesy żydów, trudno spodziewać się, ażeby w wyodrębnionej Galicji, w którejby niejako b e z k o n t r o l i rządzili matadorowie, żydom uśmiechała się lepsza dola...

Faktem jest — pisze dalej wspomniany organ żydowski — że tylko w Austrji, u c e n t r a l n e g o r z ą d u, możemy wyprosić ludzkie z nami postępowanie, w obliczu parlamentu w którym zasiadają także ludzie w y r o z u m i a l s i od naszych domorosłych polityków...

Zresztą — kończy denuncjant żydowski — czegoż my żydzi możemy się spodziewać po wyodrębnieniu Galicji, jeśli Rusini, ba, jeśli szerokie warstwy ludu obawiają się, że rząd wyodrębnionej Galicji nie przyzna im praw, o które daremnie proszą...

Wyodrębnienie Galicji dla nas żydów oznaczałoby odosobnienie, izolowanie, odcięcie od świata (jakiego?) odebranie nam możności pożalenia się... (N. b. we Wiedniu i t. d.).

* *

Przytoczyliśmy obszerniej ten jęk żydowski, gdyż charakteryzuje on wybornie nastrój żydów wobec polskiego społeczeństwa i polskich dążeń. Są oni zdecydowanymi wrogami wszelkich usiłowań, zmierzających do rozszerzenia polskich praw narodowych i krajowego samorządu. Żydzi bowiem opierając się przedewszystkiem o Niemców i ufając ich sile, szukają sprzymierzeńców w obozie wszechniemieckim, który w ogóle najlepiej odpowiada ich gustom i interesom. Wszystkie ich polityczne dążenia skierowane są w stronę Wiednia i Berlina i tam też znajdują się ich główne umysłowe, polityczne i finansowe centra. Z krajem naszym mają tylko to wspólnego, że go wyzyskują i ciągną zeń swoje najlepsze dochody z których ani najdrobniejsza część nie pomnaża polskiego narodowego majątku.

Nic też dziwnego że pomysł wyodrębnienia Galicji, którego nieuniknionem następstwem musi być osłabienie wpływu Wiednia na nasz kraj, zaniepokoił żydów i wywołał wśród nich kontragitację. Jest to objaw zupełnie naturalny, a zarazem poważny argument na korzyść wyodrębnienia.

# Z za słupów granicznych.

Lista kandydatów na Górnym Śląsku.

* Polski komitet wyborczy, którego widomą głową jest „Górnoślązak" zamknął już listę swoich kandydatów do parlamentu Rzeszy i do Sejmu pruskiego. Do parlamentu komitet ten postawił następujących kandydatów: na Katowice i Zabrze redaktora Korfantego, w Pszczynie i Rybniku redaktora Kowalczyka, w Bytomiu i Tarnowicach dra Stęślickiego, w Gliwicach i Lublińcu redaktora Siemianowskiego, w Raciborzu dra Rostka, w Koźlu i Strzelcach Hanzlika, Oleśnie i Kluczborku Raska.

Polski komitet wyborczy nie postawił swoich kandydatów w okręgu opolskim i prudnickiem. Tem samem więc akceptuje milcząco przewidywany ponowny wybór dotychczasowych posłów: Szmuli i Strzody.

„Katolik" bytomski własnych kandydatów nie postawił. Oświadczył jedynie, że w dwóch najważniejszych okręgach wyborczych, bo w b y t o m s k o - t a r n o w s k o - g ó r s k i m i w k a t o w i c k o - z a b r s k i m będzie popierał kandydatów tamtejszych komitetów centrowych t. j. d o p a r l a m e n t u w pierwszym okręgu ks. prob. Kapicę z Tychowa — w drugim górnika Teofila Królika.

D o S e j m u, do którego powiaty te wspólnie wybierają posłów: górnika Królika i radcę Letochę.

Królik jest Polakiem z przekonania. Radca Letocha i ks. Kapica są z pochodzenia Polakami. O ile w Izbach wykażą działalność polską w duchu patrjotycznym — przewidzieć trudno. Będzie to zależało w zupełności od stosunku centrum do Polaków.

# Sporne poglądy

## na polityczną teraźniejszość i historyczną przeszłość

### Kilka słów polemiki.

I.

Hr. Moszyński przysyła nam obszerną odpowiedź na artykuł p. Zaleskiego, który z nim polemizował. W imię bezstronności i w przekonaniu, że każda polemika prowadzona z dobrą wiarą może się przyczynić do wyjaśnienia danej kwestji, zamieszczamy wywody hr. M., którego szczerość przekonań i gorące katolickie uczucia, muszą budzić szacunek i u przeciwników jego. Dodać wszakże musimy, dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, że zapatrywania hr. Moszyńskie-

---

JAN MIEROSZEWICZ

# ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

44 (Ciąg dalszy).

— Hm! Według mnie, przy dzisiejszym upadku cen ziemi w ogólności, nawet przypuszczając najkorzystniejszą sprzedaż, więc cztery tysiące za włókę! Cztery tysiące za włókę! — Cztery tysiące! Las, budynki... no... liczmy sto dwadzieścia tysięcy...

— Zostaje?

— Dwadzieścia... Na hypotece ma własnych pieniędzy po matce... ośm! Więc dwadzieścia ośm tysięcy rubli! Teraz co Rozwadów przynosi przy obecnym stanie gospodarstwa? Ale, zapozwoleniem... weźmy nawet okoliczność, że gospodarstwo będzie prowadzonem wzorowo, że z roku na rok urodzaje będą szły pomyślnie, ile dać może? No, po opłaceniu kosztów robocizny, najmu, podatków, asekuracyj, towarzystwa kredytowego.... niechby zostało sześć tysięcy rubli. To czemże opłaca się procenta od długów... boć tu i ośm procent jest i dziewięć... a nawet dwanaście! A gdzie tu zabezpieczenie na lata klęskowe? Gdzie koszta utrzymania sukcesorki? Przecież i ona musi z czegoś żyć?

— Naturalnie, naturalnie! — potwierdził skwapliwie Dmuchalski.

Półkozic ciągnął dalej:

— A w dodatku jest to kobieta, panna, nie mając fizycznej możności zajęcia się niektóremi sprawami i interesami. Musi więc trzymać specjalistę... tem samem powiększą się koszta administracji... Mogłaby... zapewne... wyjść za mąż... Ale tu o każdy dzień chodzi. Wierzyciele bezwątpienia nie będą czekali...

— Racja, racja! Więc cóż myślisz łaskawco drogi — cóż?

— Ano sprzedać! Jedyna rada natychmiast sprzedać! Ma sześć miesięcy czasu postępowania spadkowego... na razie zrobić jej nic nie mogą... Trzeba się obejrzeć i sprzedać.

— Słusznie, słusznie! — potakiwał Dmuchalski. — Na co się dziewczyna ma mordować, dręczyć? Sprzedać i koniec!

— Nadto! Dwadzieścia ośm tysięcy rubli, to zawsze kawałek grosza. Sama jedna wyżyć może i nawet znajdzie bezwątpienia porządnego człowieka.

Dmuchalski i tym razem oddał zupełną sprawiedliwość słowom Mieczysława, a następnie po krótkiej z nim naradzie poszedł przywołać Zofję, aby ją natychmiast o wszystkiem powiadomić.

Zofja stawiła się przed swymi opiekunami spokojna, poważna. Dmuchalski wystąpił w roli tłomacza sytuacji. Mówił długo i gorączkowo, co chwila zasypywał Zofję szeregiem liczb, dodawał, odejmował, mylił się, to się znów poprawiał, aż w końcu po nowym długim wstępie wymówił z gwałtownym naciskiem:

— Trzeba, trzeba... sprzedać.

Zofja spojrzała znacząco na Dmuchalskiego, później na Półkozica i szepnęła:

— A pan, panie Mieczysławie?

— Ja? — powtórzył głucho Półkozic. — Niestety, brałem udział narówni z panem Dmuchalskim i idąc za głosem rozsądku...

— Tak? A czy... pan sprzedałby... będąc w mojem położeniu — Jaworów?...

— Ach, ja!... Jestem przecież mężczyzną. Zresztą, pani rozumie, że o ile na mnie ciężyć musi warunek utrzymania ojcowizny, o tyle do pani nikt nigdy o to żalu miećby nie mógł. Pani daruje, moi potomkowie mogliby mieć w przyszłości słuszną do mnie pretensję; nietylko oni, ale społeczeństwo, kraj cały... tymczasem pani nosić będziesz... ewentualnie obce nazwisko. —

Chyba pani wierzy, iż gdyby to było tylko możliwem, żaden z nas...

— Nie wątpię! Czy atoli cyfry panów nie zwodzą? Wreszcie co do różnicy pomiędzy obowiązkami mężczyzny a kobiety jestem innego zdania i na sprzedaż Rozwadowa nie zezwolę...

— Zosiu, duszko! — zakrzyknął stary Dmuchalski. — Cóż bo mówisz?! Słuchaj mnie, ot, łeb siwy, widzisz! Tu rady innej nie ma! Zmarnujesz się! I tę resztkę fortuny stracisz. — Wszak wiesz, gdybym sam choć miał! Ale gdzietam, Szmul nicpoń pokoju mi nie daje, jeno wyrokami straszy a dusi... — O twoje własne idzie dobro. Powiadam ci, serce! No, no! pomyśl... tu gwałtu niema! Sześć miesięcy czasu! Rozważ złotko, namyśl się, to nasza jedyna rada. Jedyna, uważasz? — Przewertowaliśmy wszystko, co było; naturalnie w porachunku mogą się zdarzyć różnice, ale nie wielkie, prawie żadne. Tu o tysiące idzie, a nie o setki, ani o jedności.. Przytem nie wątpisz chyba o naszej, panie, życzliwości; nieba przychylilibyśmy ci, ale nie ma punktu — nie ma!...

Dmuchalski jął szybkiemi krokami mierzyć pokój, strzepując gwałtownie rękoma i zapalając się coraz bardziej.

— Panno Zofio! Droga panno Zofio! Zosiu! Boć do licha mam prawo mówić ci po imieniu Tu trzeba się zdecydować na środek radykalny... będzie bolało.. ale „mach" i jako tako jutro c. się uściele... Rozumiem, rozumiem, co mi chcesz powiedzieć: tu wyrosłaś, wychowałaś się, wspomnienia, panie, przywiązanie... No, ale gdybyś, panno Zofio... wyszła za mąż, wówczas trzeba byłoby także powędrować, progi ojcowskie opuścić?... Prawda? Taki Rozwadów to otchłań, resztki grosza pochłonie, ani się obejrzysz. Rozsądek, panie! Obowiązek, panie, zmusza nas... tak, zmusza... Powtarzam mamy czas, chociaż zwlekać nie trzeba i za nabywcą obejrzeć się powoli należy koniecznie. Czyż nie mamy racji?

Zofja słuchając gorącej przemowy Dmuchalskiego, pobladła jeszcze więcej. Gdy skończył, rzekła z mocą:

— Nie, panowie racji nie macie! Rozwadowa nie sprzedam, ani ratował go kosztem imienia, jak to inni czynią, nie będę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

go na rok 1863 i działalność hr. Wielopolskiego, nie podzielamy.

* * *

P. H. Zaleski napisał w Nr. 48 i 49 „Głosu Narodu“ krytykę poglądów moich, wyrażonych w przemówieniu w klubie konserwatywnym w dyskusji nad samodzielnością Galicji. Z całą szczerością zaznacza szanowny autor, że bynajmniej się na nie nie zgadza, a porusza je tylko, „wychodząc z tego założenia, że tylko wymiana zdań, choćby najzupełniej sprzecznych, może przyczynić się do postanowienia tej, bądź co bądź bardzo dla kraju ważnej i doniosłej sprawy w należytem oświetleniu i wydanie o niej właściwego sądu“. (Nr 48 „Głosn Narodu.)

Mogę zapewnić szanownego krytyka, że choćbyśmy na wszystkich innych punktach wręcz przeciwnym hołdowali przekonaniom, to jeszcze spotkamy się widocznie w poglądzie, że w dobrej wierze przeprowadzona między przeciwnikami dyskusja, przyczynia się do wyjaśnienia prawdy. To też pozwoli mi szanowny krytyk, że w odpowiedzi na zarzuty największej wagi, które mi czyni, odpowiem tą samą szczerością i otwartością, bez której polemika byłaby tylko beznżytecznem marnotrawstwem papieru i atramentu.

Polemikę swoją rozpoczyna szanowny p. Zaleski od oświadczenia, iż nie zgadza się z poglądem, że „wyodrębnienie Galicji jest kwestją absolutnie niemożliwą do przeprowadzenia ze względów czysto technicznych, które w warunkach, w jakich się znajduje monarchja austrjacka, położona pomiędzy Rosją, Niemcami i Włochami, oraz państwami bałkańskiemi, wymagają sprężystości administracyjnej“.

Pozwoli mi szanowny krytyk, zwrócić sobie na to nwagę, że ustęp powyższy nie zupełnie jest ścisłym, pomija bowiem główny zarzut zrobiony nstrojowi federalistycznemu, w którym dopatrywałem się nie brakn sprężystości, ale koniecznych, nieobliczalnych przerw w ciągłości i sprężystości administracji, uważając „za niemożliwy ustrój, w którym sprężystość i ciągłość administracji mogłaby być co chwila przerywaną przez odpowiedzialność kilkustu namiestników przed kilkunastu sejmami“.

Zarzut to przecież bardzo poważny, skoro reprezentacja tego lub owego kraju koronnego, mogłaby w najdrażliwszej chwili, dajmy na to w chwili rozpoczętej mobilizacji, poza plecami wspólnego ministra wojny i spraw zewnętrznych, przerywać dowolnie najważniejsze ogniwa administracji, któremi są bezsprzecznie namiestnicy krajów. A jednak szanowny krytyk pominął go zupełnem milczeniem, tak samo, jak ignorował zupełnie cały mój dowód, oparty na zdrowym rozsądku i doświadczeniu historji, że przemysłu nie można rozbudzić sztucznemi sposobami tam, gdzie brak mu wszelkiego, naturalnego rynku zbytu. Ten brak argumentacji zastąpił p. H. Zaleski filipiką przeciwko despotyzmowi, zapewniając mię, że „despotyczna forma rządu przeżyła się już dawno“, filipiką, do której chyba nie dałem powodu wyznając, że „jestem wielkim zwolennikiem autonomji, a tem bardziej federacji“, a za niemożliwą uważam ją tylko z czysto technicznych i ekonomicznych względów, wyodrębnienie zaś Galicji z Cislitawji uważam za szkodliwe zarówno z ekonomicznych, jak technicznych i politycznych względów, skoro takowe oddałoby Czechy na łaskę i niełaskę germanizacji.

Z kolei przechodzi szanowny krytyk do krytyki mojego zdania, że przez cały ciąg ubiegłego stulecia robiliśmy zawsze to, czego życzyli sobie najwięksi nasi nieprzyjaciele, czy to książę Metternich w r. 1831, czy książe Bismarck, hr. Rechberg i Mazzini w r. 1863. Zdanie to nie podoba się zasadniczo panu H. Zaleskiemu, nie czując się jednak na siłach do zbicia go, czy to historycznemi czy logicznemi wywodami, powierza on cały dowód prawdy gołosłownemu... „gdyby“ ograniczając się do łatwego ogólnika, że „nasze powstania z r. 1831 i 1863 pociągnęły za sobą zgubne skutki, gdyby się jednak powiodły, bylibyśmy je na wieki sławili“. Prosta rzecz, że chcąc na takie „gdyby“ odpowiedzieć wyczerpująco argumentami czerpanemi z historji, z zasad ekonomji i administracji politycznej, trzebaby całe tomy o tem pisać. Kto byłby ciekawym moich na to poglądów, tego odsyłam do mojej „Polityki austrjacko-polskiej w r. 1880“, do mojej „Polityki austrjacko-polskiej wobec myśli politycznej Aleksandra Wielopolskiego i wobec socjalizmu“ i do mojej „Myśli politycznej z księgi dziejów cierpień i pracy“.

Tu ograuiczę się tylko do wykazania w paru słowach, że to „gdyby“, że ta hipoteza szanownego krytyka — jeżeli się nie wyjdzie na pole cudowności, lecz ograniczy się do czysto rozumowego roztrząsania sprawy — jest wręcz niedopuszczalną.

Powstanie 1831 roku tylko dzięki nieporadności Rosji, odniosło kilka znacznych korzyści nad armją rosyjską i badając historję jego wojny można przypuścić, że przy większej energji jenerała Skrzyneckiego po bitwie pod Wawrem i Wielkimi Dębami, gdyby rzucił był się odrazu na rozprószone z obydwóch stron Wieprza siły rosyjskie, lub podczas pochodu na gwardję, gdyby był energicznie zaatakował ją nad Ruścem, to armja polska mogłaby może była nawet stanowcze nad rosyjską odnieść korzyści.

Pamiętajmy jednak o tem, że wniosek ten wyciągamy dziś z dokonanych faktów. Zabierając się jednak do powstania żaden człowiek o zdrowych zmysłach nie miał prawa przypuszczać, że czteromiljonowe Królestwo Polskie, posiadające 27.000 armji stałej i 15.000 rezerw, może nawet chociażby tylko militarnie podołać Rosji rozporządzającej w każdym razie 250.000 armją, której mobilizacja już rozpoczęła się z powodu zamierzonej wyprawy przeciwko Francji i Belgji.

Ale i dzisiaj nie może ulegać żadnej wątpliwości, że gdyby Skrzyneckiemu udało się było nawet zupełnie rozbić Dybicza, to i tak Rosja nie byłaby pozbawioną armji, a w każdym razie znalazłaby ona była pomoc w czynnej interwencji Austrji i Prus, której skutkiem byłoby albo przywrócenie panowania Rosji, albo nowy rozbiór, przywracający granice ostatniego rozbioru, a w takiej alternatywie zupełnie nie mogę się dopatrzeć powodu do sławienia na wieki powstania.

Na czem opiera szanowny krytyk przypuszczenie możliwości udania się powstania 1863 roku, to zostanie chyba jego własną tajemnicą, której nie uda się nikomu odsłonić ani rąbka, bo chyba nie może on sam przypuścić żeby niezorganizowane oddziały, chociażby najszlachetniejszych zapaleńców, bez wyćwiczenia, bez punktu oparcia i bez broni mogły były pokonać Rosję!

Rzecz ta była wówczas tak widoczna, tak pewna, tak zresztą odczuwana w czasie samego powstania przez wszystkich ludzi, którzy choć szczyptę zdrowego rozsądku zachowali wobec ogólnego szaleństwa, że nie mógł był, że nie miał prawa nierozumieć jej hr. Agenor Gołuchowski, mąż stanu, wtajemniczony w arkana wielkiej polityki i gdyby miał on naprawdę jakiekolwiek wyższe zdolności polityczne — jak mu to przypisuje p. Łoziński, — gdyby w ocenie międzynarodowej polityki umiał się był wzbić ponad ciasny krąg pojęć austrjackiego binrokraty, zaszczepionego na polskim spiskowcu, to powinien był on dostrzedz odrazu grozę niebezpieczeństwa, wiszącą nad nieszczęsną ojczyzną i zamiast pracować już w r. 1860 nad przymierzem austrjacko-francuskiem i sekundo-genitura austrjacką w Królestwie Polskiem, powinien on był użyć całego swojego wpływu, by Austrję zbliżyć do Rosji i Francji, a z chwilą wystąpienia na polityczną arenę Aleksandra Wielopolskiego, powinien on był popierać go z całych sił swoich. To była dla hr. Agenora Gołuchowskiego jedyna droga, na której mógł był połączyć w jednolitem działaniu obowiązki swoje jako Polaka względem własnej ojczyzny, jako austrjackiego męża stanu względem Austrji i jako katolika, względem władzy doczesnej Ojca św.

Tego twierdzenia nie zbił i zbić nie mógł szanowny krytyk nic nie mówiącym frazesem, że „co do Wielopolskiego, to chętnie przyznaję, że początkowo — ale tylko początkowo — działał w dobrej wierze, upatrując szczęście narodu tam, gdzie go naród widzieć nie chciał o czem atoli Wielopolski mógł nie wiedzieć. Z chwilą atoli gdy się przekonał, że działa wbrew woli całego narodu, powinien był zrezygnować ze swego programu.“

# Wosk i nafta.

Wskutek wyjęcia minerałów żywicznych z regalu górniczego a temsamem z postanowień ogólnej ustawy górniczej odjęto urzędowy nadzór nad nimi fachowym władzom górniczym (ze studjami technicznemi i prawniczemi) a poddano je pod nadzór niefachowych władz politycznych (czysto prawniczych), które na wzór t. zw. „Mädchen für Alles“ są upoważnione decydować o wszelkich zagadnieniach społeczeństwa.

* * *

Według dotąd znanych badań geologicznych pokłady naftowe występują w Galicji wzdłuż północnych stoków podgórza karpackiego, a mianowicie począwszy od Limanowej aż na Bukowinę, skąd przechodzą do Rumunji. Można powiedzieć z całą pewnością, że w całym tym pasie znajduje się nafta a tylko ilość jej jest niepewna, co właśnie stanowi podstawę całego ryzyka.

Stosunki geologiczne pokładów naftowych w Galicji dotąd nie są należycie wyjaśnione z powodu braku fachowo-teoretycznych wiadomości u przeważnej ilości nafciarzy, co powoduje częste zawody i straty materjalne. Najczęściej przypadkowo odkryta miejscowość o większem bogactwie ściąga do siebie — jak do Kalifornji lub Klondyke — całe chmary nafciarzy, którzy formalnie rozdrapują grunta w takiej miejscowości, przelicytowując i podkupując się wzajemnie przy użyciu różnych sąsiedzkich figielków. Że w takich razach nikt się nie pyta o moralność i etykę, rzecz naturalna. Dzikie instynkta szybkiego zbogacenia się, są prawie jedynymi motorami działania, a biada temu, kto stanie w drodze w zrobieniu dobrego a niekoniecznie czystego interesu.

* * *

Dotąd najbogatszemi centrami naftowemi były kolejno miejscowości Bóbrka, Słoboda Rungurska, Wietrzno, Potok, Schodnica a obecnie wszystkie inne miejscowości zdystansował Borysław. Zaś wosk ziemny znany jest dotąd najobficiej w Borysławiu a następnie skąpiej już w Truskawcu, Dzwiniaczu, Staruni i Motothowie.

Przemysł naftowy powstał u nas przed przemysłem woskowym. Pierwszy liczy już z górą lat 50 istnienia, podczas gdy drugi powstał później o jakie lat 10 przypadkowo przy eksploatacji nafty w Borysławiu i z początku był jej ubocznym produktem później jednak nabrał wielkiego znaczenia i popytu jako surowiec dla fabrykatów parafinowych. W skutek tej właściwości wosku ziemnego stał się on wkrótce w Borysławiu, biednej ruskiej wioszczynie podkarpackiej, jedynym poszukiwanym produktem. Żydostwo pobliskiego Drohobycza i okolicy zwietrzyło wnet dobry interes i jak hjeny rzuciło się z groszowymi środkami do tego przemysłu, kupując lub wydzierżawiając, w którym to wypadku w czasie zakładania ksiąg gruntowych dzierżawne grunta jako swą własność podało, byle kawałeczek gruntu do wykopania studni, celem eksploatacji wosku, który występywał już w głębokości około 30 m. pod powierzchnią. Jaka gorączka panowała w otwieraniu kopalni w Borysławiu świadczy fakt, że według relacji W. Sicinsky'ego na przestrzeni 30—40 mórg znajdowało się w r. 1865 szybów czyli studzien woskowych i naftowych 10.000 do 12.000 a bez mała każdy szyb tworzył osobną kopalnię i osobne przedsiębiorstwo. Jak przy tak wielkiej ilości szybów i tak gęsto ustawionych, małym kapitale producentów i ich wrodzonem usposobieniu do wyzysku i ominięcia wszelkich prawnych postanowień wyglądały względy bezpieczeństwa samych kopalń i robotników, nie mówiąc już o innych rzeczach, łatwo sobie przedstawić.

W podziemiach kopalni ludzie ginęli jak muchy a o zaginionych nikt się nie troszczył i nikt się nie spytał, zwłaszcza, że do Borysławia ściągali podówczas robotnicy prawie z całej Galicji i że nie byli oni w żadnych księgach uwidocznieni. Częstokroć spuszczano robotników do kopalni w stanie pijanym, gdyż z powodu złego i niebezpiecznego stanu kopalni, po trzeźwemu nie chcieli zjeżdżać a jak już byli na dole to trzymano ich tam po dni kilka dając im na posiłek nieco chleba i wódki. Wskutek tych smutnych stosunków stał się Borysław głośnym a liczne broszury i czasopisma opisywały wprost horendalne rzeczy, nadając Borysławowi miano „przedpiekła galicyjskiego“.

* * *

Należy się dziwić — pisze w swem sprawozdaniu za r. 1885 inspektor przemysłowy A. Nawratil, który do r. 1886 miał nadzór nad kopalniami woskowymi i naftowemi — że w oczach władz mogły być cierpiane przez lat tyle podobnie straszne stosunki. Przedsiębiorcy — pisze tenże dalej — pędzą swe szyby bez żadnego względu na przepisy mając jedynie na celu taniość i wygodę, odbudowę prowadzi się bez żadnego względu na zasady techniki, jedynie na los szczęścia a więc często bez rezultatu, wobec czego korzyści są nieraz bardzo niepewne; robotnicy wyzyskiwani są przez t. zw. kasjerów czyli dozorców i traktowani jak robocze konie a w razie choroby lub okaleczenia pozostawia się ich własnemu losowi lub wyprowadza potajemnie z Borysławia, aby z tego powodu nie powstały jakie nieprzyjemności dla przedsiębiorców.

W broszurze p. t. „Przesilenie naftowe“ J. Stolmana wydanej w r. 1903 czytamy o tych stosunkach: „twarz rękami zakrywać trzeba było przejeżdżając przez Borysław, wydany na łup zgrai najwstrętniejszych handlarzy, których miejsce było przy straganach, a nie w podziemiach

kopalń; oburzenie i zgroza napełniały każde serce na myśl, że te nasze bogactwa stają się łatwym łupem przekupniów, włosy stawały na głowie na widok ofiar ohydnego wyzysku! — Tak szlachetny zawód jak górnictwo, zostało sponiewierane, shańbione. Występki, nikczemne zbrodnie, były tam chlebem powszednim — cywilizacya i prawa podeptane. — Oto straszny obraz zniszczenia, upadku moralnego, znikczemnienia, które szły w parze z rabunkową gospodarką tych wampirów woskowych z przed lat niewielu“.

Wprawdzie takie egipskie stosunki nie dotarły podówczas do przemysłu naftowego, bo nim trudnili się przeważnie więksi właściciele ziemscy i nie przyszło tutaj do takiego rozdrobnienia gruntów, jak przy wosku w Borysławiu, jednak przemysł ten także nie mógł się podnieść ze swego pierwotnego i hazardowego stanu, bo tu jak i tam brak było potrzebnego kapitału, brak zmysłu assocjacji, którą jedynie osiąga się wielkie rezultaty, oraz brak było należytego pokierowania tym przemysłem t. j. brak ludzi fachowo wykształconych. Następstwem tego były liczne straty i częste ruiny majątkowe, oraz ogólne zniechęcenie krajowych kapitałów do tego przemysłu, a odstraszenie kapitałów obcych.

# Hygjena dawniej a dzisiaj.

„Dobre“ dawne czasy miały także swoje „złe“ strony. Nie mówiąc o innych, porównajmy nasze zabiegi około zdrowia i czystości ze zwyczajami ubiegłego stulecia. Dziś staramy się o pokoje widne, wysokie, duże, przewietrzamy je nietylko latem, lecz i zimą; codzienne obmywanie ciała jest nam do życia tak niezbędne, jak chleb i mięso. Myjemy nietylko twarz i ręce, ale i usta, nos, zęby, szyję, ramiona, oblewamy się wodą, kąpiemy przynajmniej raz na miesiąc. Dawniej okna były małe; zabijano je na głucho i zalepiano już w październiku, a otwierano dopiero w kwietniu; strzeżono się świeżego powietrza nie wiele mniej od „morowego“, uliczki były ciasne, wąskie i ciemne, pomyje płynęły po rynsztokach, śmiecie leżały na chodnikach, słowem nikt nie myślał o płucach. Dzisiaj — osoby najbardziej zajęte, znajdują czas na przechadzkę, dawniej uważanoby to za stratę czasu, lekkomyślność lub próżniactwo. Damy nie kalały nigdy swych stopek zetknięciem z ulicą. Dzisiaj największe panie chodzą pieszo do kościoła, po sprawunki, z wizytami, na spacer. Latem wyjeżdżali z miasta na świeże powietrze chyba ci, którzy mieli własne majątki ziemskie, dwory i pałace, a że takich jest i było zawsze niewielu, zatem większość ludności miejskiej cały rok okrągły spędzała w dusznych mieszkaniach, przy ciasnych i brudnych ulicach. Ruchu i powietrza używano tylko raz na tydzień, spacerując po ogrodach publicznych. Ubranie było grubsze i cięższe, niż dzisiaj; podczas zimy nikt nie ruszył się z domu bez futrzanych trzewików, ciepłych pończoch, bez wełnianego szalika na szyję; sypiano na „puchach“, a w razie choroby świeże powietrze było uważane za truciznę. — Dziś, nawet podczas tyfusu, lekarze otwierają okna w pokoju chorego, w największe mrozy.

Dawniej, uznanym środkiem na katar i kaszel był — łój; smarowano nim nos i piersi aż do skutku; dzisiaj leczymy się nie brudem, lecz zimną wodą. Na skaleczenia i rany przykładano pajęczynę, a jeśli wywiązało się zakażenie krwi, nie kładziono tego bynajmniej na karb nieczystości.

Zimna woda była uważana za coś „ordynarnego“, zostawiano ją pospólstwu; wielkie damy myły się tylko ciepłą deszczową lub ogórkową, natomiast smarowały sobie twarz białkiem, gęsiem sadłem, smalcem, żółtkiem, obmywały ją mlekiem, chroniły od zetknięcia z powietrzem. Że czystość była uważana za rzecz zupełnie niepotrzebną, świadczą słowa marszałkowej Lefevre, „Madame sans Gêne“, która z całą pobłażliwością dla takiego „dziwactwa“ mówiła: Pro preté n'est pas vice (czystość nie jest występkiem). Tak się zapatrywano sto lat temu na to, co dziś uważamy za niezbędną zaletę i potrzebę.

Tym „występkiem“ nie kalały się nawet monarchinie, jak o tem świadczą malutkie miedniczki kryształowe Marji Antoniny, przechowywane w muzeum Luwru i srebrne miednice Napoleona I i jego żony Józefiny. Nie są one większe od głębokich talerzy.

Zabiegi około czystości były tak samo nieznane, jak zabiegi około zdrowia, o które dbano o tyle tylko, że leczono się w razie choroby; o zapobieganiu chorobom nikt nie myślał, dopóki ogólna wiedza nie wzbogaciła się nauką hygieny. Więc choć organizmy naszych przodków były silniejsze (czego dowodzi bodaj fakt, że mogły się oprzeć takim zamachom), dziś na ogół zdrowotność jest większa, a natomiast cyfra śmiertelności zmniejszyła się, o czem świadczy nieznana także dawniej nauka — statystyka.

# ZE ŚWIATA.

*Od pierwszego spojrzenia. — Podziemna Niagara w Szwajcarji. — Troje oczu Gambetty. — Żałoba małżonków. — Zniknięcie 16-letniej dziewczyny. — Zadziwiający starzec. — Marconi.*

Od pierwszego spojrzenia. Na temat miłości z pierwszego spojrzenia opowiada pewne pismo angielskie kilka ciekawych anegdot z życia wielkich ludzi. „O Edwardzie, spójrzno tam, co za wspaniała piękność. Kto to może być?“— powiedziała pani Bulver, przed 75 laty do swego młodego syna. Młodzieniec spojrzał we wskazanym przez matkę kierunku i oniemiał na widok wcielonego ideału niewieściego wdzięku. Spojrzenie to przypieczętowało jego losy. Rosina Wheeler została wkrótce żoną młodego człowieka, który później jako lord Lytton Bulver tak bardzo zasłynął.

Pierwsze spotkanie tragika Keana z jego przyszłą żoną było mniej romantyczne. Charles Kean i młoda piękna aktorka Miss Chambers ujrzeli się poraz pierwszy na scenie. „Kto jest ten brzydki mały człowiek z błyszczącemi oczyma?“ zapytała Chambres głośno. — „Cóż to za dziwaczna mała osóbka?“ odpowiedział Kean tym samym tonem. — W miesiąc potem już się pobrali oboje.

Icott zakochał się podczas ulewy, kiedy zaproponował swojej przyszłej, wychodzącej z kościoła, parasol. Wkrótce potem zaproponował jej również swoją rękę. Piękne dziewczę przyjęło obie propozycje.

Kiedy Weber wystawił swoją operę „Sylvana“ w Frankfurcie a publiczność rozentuzjazmowana chciała mu koniecznie dziękować, znakomita śpiewaczka Braudt, która także przyczyniła się bardzo do powodzenia opery, przemocą prawie wyciągła przed rampę nerwowego kompozytora, aby go pokazać publiczności. W kilka tygodni potem ten sam Weber już zupełnie dobrowolnie poszedł do ołtarza ze swoją opiekunką.

Balzaca zbudziła raz z rozmarzenia pani Hańska, prosząc go, aby podał jej książkę, na której niebacznie położył ręce. Ta sama pani ofiarowała mu później swoją rękę.

Miss Read poznała Benjamina Franklina, kiedy szedł od piekarza, niosąc pod obiema pachami po bułce, a trzecią z apetytem zajadając.

* * *

Podziemna Niagara w Szwajcarji. Grono śmiałych Alpinistów przedsięwzięło wyprawę w głąb niezbadanej dotychczas groty Stalden w pobliżu Schwyz. Było to połączone z niebezpieczeństwem, ze względu na ilość wód podziemnych i na możliwość zapadnięcia się skał. Towarzystwo zaopatrzyło się w prowianty na ośm dni, w drabiny, sznury długości 5.000 metrów, oraz w acetylenowe lampki. Eksploatorowie przebywali przez 48 godzin pod ziemią, sądzono już, że zginęli. Wyszli zdrowo i cało i odkryli wspaniałe stalaktyty, tworzące sale i krużganki, a nadto podziemny wodospad, przypominający Niagarę.

* * *

Troje oczu Gambetty. Muzeum Carnavalet, gromadzące pamiątki odnośne do historji miasta Paryża, otrzymało dar niezwykły: troje szklanych oczu Gambetty, z r. 1875, 1876 i 1877. „Zapasowe“ oczy były noszone na zmianę znać na nich ślady użycia. Są piwne, z szafirowem białkiem, przerżniętem żyłką.

* * *

Żałoba małżonków. „Figaro“ podaje ciekawą statystykę, z której można wywnioskować, jak dalece miłość i małżeństwo wiąże ludzi za sobą. Okazuje się, że na 764 wdowców 636 szukają drugiej żony już przed upływem roku po śmierci pierwszej, a 128 żeni się już po upływie sześciu tygodni. Kobiety są cokolwiek wstrzemięźliwsze, co niektórzy kładą na karb tego, że prawo zabrania im wstępować w związki małżeńskie przed upływem 9 miesięcy. Jednakże po upływie tego czasu wdowy szybko wynagradzają sobie samotność. Na 310 wdów większość w stosunku 9:10 wstępuje w związki małżeńskie, a reszta stara się znaleźć męża już w ciągu tego samego roku.

Rozwiedzeni okazują nie mniej pośpiechu. Z 246 rozwiedzionych mężów, 177 żeni się w ciągu roku, 69 już w ciągu tygodnia po otrzymaniu rozwodu. Na 246 rozwódek, 3 wychodzi za mąż natychmiast 170 czeka kilka miesięcy, a 73 pozostawia sobie zupełną swobodę.

Pocieszmy się tem, że ta niestałość miłości nie jest tylko właściwością naszego wieku.

Trzy wdowy po generałach Illo, Terzky'm i Kinsky'm, którzy zostali zabici razem z Wallensteinem w Eger r. 1634, wyszły za mąż już przed rokiem po katastrofie.

* * *

Zniknięcie 16-letniej dziewczyny. W Moskwie miał miejsce zadziwiający wypadek. Pewien Anglik Balley, wysłał swoją 16-letnią córkę do pobliskiego sklepu po tytuń. Dziewczyna wyszła — i już więcej nie wróciła. Ponieważ powszechnie słynęła z dobrego prowadzenia się i zadziwiającej skromności, wszelka romantyka jest w tem zdarzeniu wykluczoną. Ale za to na drugi dzień zjawiło się u Balleya dwóch oberwańców o twarzach zbójeckich, którzy obiecywali za pewną nagrodę odstawić ojcu zaginioną córkę. Anglik wyrzucił ich za drzwi, ale teraz ciężko tego żałuje. Mieszkańcy Moskwy przypominają sobie, że przed kilku laty również zginęła w Moskwie młoda angielska guwernantka, którą następnie znaleziono bez życia ohydnie poranioną. Jako morderców skazano wtedy żołnierzy 1-go pułku kawalerji w Moskwie.

* * *

Zadziwiający starzec. Dramaturg i akademik francuski, Legouvé, ukończył w tych dniach 97-y rok, a prowadzi tryb życia młodzieńczy. Od lat 15-tu uprawia sport kołowy, codziennie fechtuje się przez kwadrans, chodzi po kilka mil, jest zawsze wesół, pracowity, nie zna okularów. Jego córka 68-letnia pani Desvallieres, przebywająca z nim nieodłącznie, towarzyszy mu na spacerach. Odziedziczyła po ojcu rzeźwość, latem podczas pobytu w willi Saint Pert, przepływa Sekwanę od jednego brzegu do drugiego i z powrotem.

* * *

Marconi zamierza nietylko urządzić stacje nad brzegami Oceanu, ale połączyć je z wielkiemi centrami. Na początek projektuje połączenie Londynu z Nowym Jorkiem, następnie Włoch z Argentyną. Biuro telegraficzne Reutera ustanowiło komunikację pomiędzy wybrzeżem a okrętami, płynącymi na Oceanie, za pośrednictwem telegrafu bez drutu. Okręt „Minneapolis“ otrzymał depesze na odległości 36 godzin od wybrzerza, okręt „Minnehaha“ mógł porozumieć się telegraficznie z „Minneapolis“ na odległości 155 mil morskich.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny.** Dziś Niedziela Zapustna, Katedry św. Piotra w Antokolu; w poniedziałek Piotra, Damiana i Florentego wyznawcy.

**Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 44, zachód przypada o godz. 5 minut 4, długość dnia godzin 10 minut 20.

**Kupujcie tylko u Chrześcijan!**

## KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

**Zatory i wylewy.** Z Szczucina donoszą: Wczoraj po południu rozpoczęto rozsadzanie głowy zatoru na północ od Maniowa. Skutek na razie bardzo mały, prawie żaden. Lód za silny a prąd wody za mały. Roboty około rozsadzenia będą dzisiaj i jutro dalej prowadzone. Nadinżynier p. Regiec po wydaniu odpowiednich zarządzeń wyjechał wczoraj po południu do Glin. Roboty około naprawy czterech przerw w starym wale skończą się. Niebawem przystąpią do naprawy wału powyżej Szczucina. Zabudowanie przerwy nowego wału postępuje naprzód w szybkiem tempie. Dzisiaj spodziewają się już zamknięcia przekopania wału w Maniowie.

**Z Pilzna** donoszą nam: Pilzneński „Sokół“ uczcił uroczyście i poważnie 40 letnią rocznicę powstania styczniowego. Nabożeństwo żałobne odprawił z całą gotowością miejscowy dziekan ks. Karol Fąferko w asystencji duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Nabożeństwo to odprawił przed wysoko wystawionym, rzęsiście oświetlonym i w godła wojenne i patrjotyczne przystrojonym katafalkiem. Z ambony przemówił gorąco znany kaznodzieja, ks. Kasprzykiewicz, przeor OO. Karmelitów a kiedy w końcu wzniósł on z korną modlitwą do Pana Zastępów „Ojczyznę wolność racz nam wrócić Panie“ nie było chyba w zapełnionej świątyni serca i oka, któreby się nie rozrzewniło.

Nazajutrz odbył się w „Sokole“ wieczorek patrjotyczny: Słowo wstępne wypowiedział prezes, odczyt pięknie a dokładnie o powstaniu z r. 1863/4 opra

cowany wygłosił zastępca prezesa. Nastąpiły odpowiednie do uroczystości a pięknie wykonane produkcje miejscowej amatorskiej orkiestry i chóru. Deklamację: „Ostatnia taczka“ wygłosiła p. M. K. Zakończył obrazek dramatyczny Asta: „Dziesiąty pawilon“ przez amatorów z całą dokładnością i przejęciem się odtworzony.

Czysty dochód z wieczoru 80 kor. przesłano na ręce Przyt. Uczestników powstania z r. 1863.

**Czarny Dunajec** 20 lutego. (Okrutna matka). — Piszą nam: We wsi Dzianiszu pod Czarnym Dunajcem 30-letnia Anna Płazówna zawiązała stosunki miłosne z parobczakiem miejscowym. Owocem sego stosunku było dziecko. Płazówna postanowiła zgładzić je ze świata, a w obawie przed karą wysoką, znęcała się nad niemowlęciem przez trzy miesiące. Nie chciała mu udzielać pokarmu, doszło nawet do tego, że włożyła go do wrzącej wody, tak, że się poparzył, że w strasznych męczarniach życie zakończył. Okrutna matka odpowiadała za to w dniu 18 bm. przed trybunałem karnym w Nowym Sączu i na wniosek prokuratora, skazano ją na 14 dni ścisłego aresztu, obostrzonego postem co tydzień.

**Konkurs fundacji imienia Feliksy Marji dw. im. z hr. Golejewskich Czarkowskiej** dla przemysłowców i rękodzielników, którzy ukończyli z dobrym postępem naukę w zakładach dla fachowej nauki przemysłowej lub w innych zawodowych zakładach przemysłowych, posiadają wymagane ustawą przemysłową świadectwo uzdolnienia fachowego do samoistnego wykonywania przemysłu i pragną otworzyć samoistną pracownię, a nie mają ku temu środków pieniężnych ogłasza Wydział krajowy.

Pożyczki będą udzielane na pokrycie kosztów zaopatrzenia się w potrzebne przybory i narzędzia tudzież na zakupno pierwszego zapasu materjałów. Pożyczki te będą bezprocentowe, a opłata ich ma się zaczynać dopiero w rok po podjęciu i może być rozłożoną do lat pięciu na raty.

Kandydat ubiegający się o pożyczkę winien wnieść wprost do Wydziału krajowego najdalej do dnia 31 marca 1903 należycie umotywowane podanie (bez stempla) i dołączyć doń:

a) świadectwo urodzenia i chrztu na dowód, że kandydat jest wyznania rzymsko- grecko- lub ormiańsko katolickiego i należy do narodowości polskiej, świadectwo moralności, dowód ukończenia nauki fachowej.

Z tej samej fundacji ogłasza Wydział krajowy konkurs na stypendja po 600 koron, ewentualnie w wyższej nieco sumie dla rękodzielników i przemysłowców pochodzenia polskiego obrządku chrześcijańskiego, w kraju zawód rękodzielniczy lub przemysłowy podejmujących, którzy celem uzyskania fachowego uzdolnienia kształcą się w naukowych zakładach zawodowych i pracowniach rękodzielniczych lub innych zakładach przemysłowych, czy to w kraju czy za granicą.

Podania bez stempla należy wnosić wprost do Wydziału krajowego najdalej do 31 marca 1903 i załączyć do nich świadectwo urodzenia.

Z tej samej fundacji Wydział krajowy ogłasza konkurs na stypendja po 600 do 1000 koron dla rękodzielników przemysłowców pochodzenia polskiego w kraju zawód rękodzielniczy lub przemysłowy podejmujących, przeznaczone dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już uzdolnieni pragną dalej odbywać studja zawodowe i praktykę w zagranicznych szkołach albo zakładach rękodzielniczych lub przemysłowych, a to w celu uzupełnienia i rozszerzenia nabytych wiadomości fachowych i praktycznego wydoskonalenia się.

Podania należy wnosić do dnia 31 marca r. b. bez stempla na ręce Wydziału krajowego.

**Ślub.** W dniu 14 b. m. odbył się w kościele parafjalnym w Jaśle ślub panny Stanisławy Nowickiej, córki ś. p. Franciszka i Katarzyny z Lipińskich z panem Stanisławem Pająkiem, profesorem gimn. w Jaśle. Związek pobłogosławił i przemówił do młodej pary w podniosłych słowach katecheta gimnazjalny ks. kanonik Stanisław Fałęcki, przyczem chór uczniów gimnazjalnych odśpiewał „Veni Creator“.

**Z Rzepiennika Marciszewskiego** piszą nam: W dniu 7 b. m. pogrzebaliśmy kochanego kolegę i przyjaciela ś. p. Ludwika Trzecieskiego, nauczyciela w Rzepienniku Marciszewskim, którego Pan Bóg w w sile wieku nagle powołał do Siebie. Nieutulona w żalu wdowa z trojgiem małoletnich dzieci, po stracie ukochanego męża, wraz z kolegami i sąsiadami zmarłego, wyraża choć tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“ wielebnemu księdzu Józefowi Szpili, katechecie szkół tutejszej parafji za łaskawe, zupełnie bezinteresowne odprawienie solennego nabożeństwa za spokój duszy przedwcześnie zmarłego i odprowadzenie zwłok jego na miejsce wiecznego spoczynku. Oby więcej z naszych cieszyć się mogli tak całem sercem nauczycielstwu oddanymi duszpasterzami, co wielce przyczynia się do osłodzenia gorzkiej doli naszej.

**Teatr ludowy z Krakowa** dał w Nowym Sączu „Otella“ z p. Knake Zawadzkim w roli tytułowej. Z powodu występów trupy p. Zawadzkiego w Nowym Sączu, pisze nasz korespondent: „Udzielona dyrektorowi Zawadzkiemu przez Wydział krajowy subwencja jest niesłychanie niska, gdyż nawet przy najlepszem powodzeniu dochody dyrekcji na prowincji nie mogą wystarczyć na pokrycie wydatków licznej i dobrej trupy p. Zawadzkiego“.

**Na targ w Podgórzu** doprowadzono dnia 20-go lutego 1903 bydła rogatego sztuk 542, cieląt sztuk 203, nierogacizny sztuk 103. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 64 kor. do 69 kor., średniej jakości od 58 kor. do 62 kor., cieląt od 64 kor. do 67 kor., trzody od 78 kor. do 85 k. za bawoły od — do — kor.

# KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 21 lutego.

**Krakowski kalendarz świąteczny.** Dziś w niedzielę: Teatr miejski, po południu „Grube ryby“, wieczorem: „Wieczór Świętojański“.

Teatr na Krowoderskiej po południu „Djabeł w zalotach“ — wieczorem: „Królowa z Przedmieścia“.

W Domu robotniczym, ul. św. Tomasza — wieczorem przedstawienie amatorskie „Awantura o bilard“ i „Hania płacze, Jaś się śmieje“.

W sali Saskiej o godzinie 12 w południe odczyt prof. Lutosławskiego „O królu Ducha“.

O godzinie 3-ciej po południu: Loterja kwiatowa zakładu św. Józefa na dochód osieroconych chłopców, fundacji Piotra Michałowskiego.

W magistracie po południu nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego.

W sali Strzeleckiej wieczorem Bal służby dworskiej.

**W lokalu Stow. „Czytelnia dla kobiet“**, Florjańska 32 I p. na poniedziałkowej pogawędce 23 b. m. mówi będzie p. H. Witkowska „O szkole nowożytnej“ — p. R. Bujwidowa z „Ruchu kobiecego“. Wstęp dla członków i gości bezpłatny. Początek o godz. 6 punktualnie.

**Gimnazyum żeńskie w Krakowie** otrzymało po ostatniej lustracyi przez WPana Germana, c. k. inspektora gimnazyów od Rady szkolnej krajowej uznanie swej gorliwej i umiejętnej pracy około moralnego i umysłowego wykształcenia powierzonej sobie młodzieży. Z tego reskryptu widać, że Rada szkolna krajowa cieszy się pięknym rozwojem taj szkoły; a jak dale e zajmuje się nią, tego dowodem jest wyrażone w tym reskrypcie żądanie przedkładania sobie nietylko peryodycznych wykazów w statystycznych, ale także protokołów z egzaminów wstępnych i konferencyj grona nauczycielskiego jakoteż inwentarza biblioteki i innych przyborów naukowych.

Że zakład ten w tak krótkim stosunkowo czasie potrafił sobie zjednać tyle głów i serc, że liczba uczennic wzrosła do 150, i że na drugi rok będzie trzeba tworzyć klasy równorzędne, to jest najlepszym dowodem jego życzliwości,

**Klub słowiański** zaprasza członków swoich na zebranie poświęcone uczczeniu twórczej pracy mistrza Jarosława Vrchlickiego w 50 tą rocznicę jego narodzin. Zagai prof. Zdziechowski. Następnie odczytanem będzie studjum, ktore z tego powodu napisał dr Stanisław Dobrzycki, profesor uniwersytetu we Fryburgu, i uprzejmie wydziałowi Klubu słowiańskiego nadesłał.

Zebranie odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 5 po południu (Rynek 13).

**Podwawelanie.** Koło art. lit. Czytelni akad. urządza dnia 22 b. m. t. j. w niedzielę w lokalu Czytelni (Rynek 22) XV zwyczajne posiedzenie. W programie: „Pogadanka na temat spirytyzmu“ (z demonstracjami.)

Początek o godzinie 4-ej. Gościom wstęp wolny.

**Teatr na Krowoderskiej** daje w niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 3 po południu „Dyabeł w zalotach, wieczorem zaś: „Królowa przedmieścia.“ Występ panny Zofji Hartman.

**Szkoła nauk polityczno-społecznych.** Walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się dziś dnia 22 lutego o godz. 4 po południu w sali Rady powiatowej (ul. Pijarska 17.)

**Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.** Dziś o godzinie 11 odbędzie się posiedzenie Dyrekcji Towarzystwa.

**Jarmark** wiosenny w Krakowie na konie, pięć dni trwający, rozpocznie się w Ujeżdżalni pod Kapucynami we wtorek dnia 10 marca. W piątek dnia 13 marca na pa placu Groble, odbędzie się jarmark na konie robocze i włościańskie.

**Tow. „Polska sztuka stosowana“.** W dniu 23 b. m. w sali Kopernika „Coll Nov.“ o godzinie 5 po południu odbędzie się walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie wydziału i kasy; 2) sprawozdanie komisji kontrolującej; 3) wybory do wydziału i do komisji kontrolującej; 4) wnioski członków. Członkowie, którzy nie odebrali jeszcze premjum za rok ubiegły (1 Zeszytu „Materjałów“), będą mogli je odebrać, nadto na zgromadzeniu można się będzie zapisywać na członków Tow. i nabywać wydawnictwo. Na zgromadzenie to uprzejmie zaprasza wydział zarówno członków Tow., jak i tych wszystkich, którzy się z jego działalnością pragną zapoznać.

Obecny wydział Towarzystwa wydał drukiem Sprawozdanie działalności za rok ubiegły.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że Towarzystwo liczy członków założycieli 12 tu, członków zwyczajnych 232. Towarzystwo doprowadziło do skutku 6 konkursów na dzieła sztuki stosowanej, opartej na motywach polskich, wydało I zeszyt stałego wydawnictwa, urządziło dwie wystawy: — w Krakowie i w Warszawie, nadto weszło w kontakt handlowy z firmą tkacką, p. Antoniny Schorskiej w Czernichowie.

Rachunki Towarzystwa wykazują nadwyżkę dochodów nad rozchodami w kwocie 4400 koron.

**Cała szajka złodziejska**, która doznała tyle zaszczytu — że o niej dużo pisała miejscowa kronika dziennikarska — uzupełniona Franciszkiem Grocholem debiutantem w fachu złodziejskim, powędrowała w sobotę w przyzwoitej asystencji 15 żołnierzy policyjnych z pod „telegrafu“ do „św. Michała“.

**Z sądu.** Trzydniowa rozprawa, która się miała rozpocząć w poniedziałek dnia 23 b. m. przed trybunałem przysięgłych, przeciw Franciszkowi Medwetzkiemu o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, została odroczona ponieważ oskarżony nie otrzymał aktu oskarżenia bo się ulotnił. Za zbiegłym rozesłano listy gończe.

Liczba rozpraw obecnej kadencji została pomnożona jeszcze dalszemi rozprawami, a mianowicie dnia 26 b. m. odbędzie się rozprawa przeciw Wincentemu Sumarze o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała; dnia 27 b. m. przeciw Leonowi Soji o rabunek i Julji Stachowiczowej o morderstwo.

**Wykaz zacnych ofiarodawców na budowę Kościoła św. Józefa w Kalwarji Zebrzydowskiej złożonych** w dalsz. ciągu: Giovani Juljani i syn Lwów 4 k., Gruszczyński Jan Leńcze górne 4 k., Gorol Franciszek, Marja Wysocka 4 k., Zuljani Al., Franczo Henr. Lwów 4 k., Guberowicz Adam Nadbrzezie 2 k., Grochowski M. Kraków 2 k. 50 h., Klimończyk Katarzyna, Paszkowska 2 k., Kowalowka Marja Wielkie Drogi 2 k., Kubrycht Jan Praga 5 k., Konopnicka Marja Izdebnik 1 k., Łagowska Marja Brody 2 h., Mikuła Gustaw Stary Sącz 2 k., Mądrala Wojc. i Katarz. Leńcze gór. 1 k., Motal Paweł Beneryk 2 k., Malewski Franciszek Podgórze 4 k. C. d. n.

**Składki** P. Stanisław Samlicki składa następujące ofiary:

Na Jasną Górę z podziękowaniem za wysłuchane modły i z prośbą o dalszą opiekę 5 koron.

Na budowę kościoła w Żabiu 2 koron.

Na budowę kościoła OO. Franciszkanów w Jaśle 2 koron.

Na polskie gimnazyum w Cieszynie 2 koron. — Razem 11 koron.

# ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Panu W. P. w Jeleśni. Najlepsza i najnowsza książka kucharska jest do nabycia w księgarni G. Gebethnera i S ki w Krakowie pod tytułem „Najnowsza kuchnia wytworna i gospodarska z ilustracyami 1901. — Horkowska Marta“. kor. 4., w oprawie 4 kor. 50 hal.



### Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 22 lutego o godz. 3 po południu: „Grube ryby“, kom. w 3 akt. M. Bałuckiego (popularne).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Wieczór Świętojański“ (Sonnwendtag), dram. w 5 akt. Karola Schönherra (po raz drugi).

W poniedziałek 23 lutego: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, kom. w 3 akt. St. Dobrzańskiego (popularne).

We wtorek 24 lutego: „Trójka hultajska“, krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach J. Nestroya.

We środę 25 lutego: „Wieczór Świętojański“, dramat w 5 akt. K. Schönherra.

### Repertuar teatru ludowego z Krakowa.

Nowy Sącz.

W niedzielę 22 lutego popoł. po cenach zniżonych: „Tragedja strejku“, sztuka w 4 aktach Szuberta.

W niedzielę wieczorem: „Wicek i Wacek“, komedja w 4 aktach Przybylskiego.

Z Nowego Sącza wyjeżdża teatr ludowy do Zakopanego, gdzie da kilka przedstawień.

# Kronika literacko-artystyczna.

* **Bibljografja.** Piotr Chmielowski: „Dzieje krytyki literackiej w Polsce“. — Dla uczczenia 35-letniej działalności autora jako pisarza i pedagoga wydane staraniem jego przyjaciół i kolegów z portretem autora i z przedmową Bronisława Chlebowskiego. — Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków. G. Gebethner i sp. 1902.

Polska w czasie trzech rozbiorów (1772—1799). Studja do historji ducha i obyczaju J. I. Kraszewskiego. Tom III 1791—1799 z 89 ilustracjami. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków. G. Gebethner i ska.

* **Architekt.** Miesięcznik poświęcony architekturze, budownictwu i przemysłowi artystycznemu. Zeszyt lutowy zawiera następujące reprodukcje: Dekoracja sali jadalnej w pałacu Adama hr. Krasińskiego w Warszawie. — Ruiny zamku w Lubowli. — Brama zamkowa i baszta nad bramą w Lubowli. — Widok kaplicy zamkowej w Lubowli i części pałacu starościńskiego. — Z klasztoru del Paradiso. — Kościół della Verita.

W części literackiej: Johna Ruskina: „Siedm lamp architektury“ i opis zamku w Lubowli.

* **Nowe nakłady Gebethnera i Wolfa:** T. T. Jeż „Pamiętniki starającego się Komysznik“ z illustracjami Juljusza Kossaka.

Marja Konopnicka: Poezje w nowem układzie tom III (Pieśni i piosenki) tom IV (obrazki).

Sewer: „Michał Kopeć“, „W lesie“, „Z Krakowa do Medyolanu“, nowele.

Władysław H. Reymont: „Z Pamiętnika“, „W jesienną noc“, „W porębie“, „Przy robocie“, „Wenus“, „Legenda wigilijna“, „O zmierzchu“, „W głębiach“, „Dwie wiosny“.

Piotr Chmielowski: „Stylistyka Polska wraz z nauką kompozycji pisarskiej“.

Eliza Orzeszkowa: „Anastazja“ powieść.

* **Myśli humorysty o życiu**, napisał Seweryn Saryusz Zaleski. Warszawa 1902. Czcionkami G. Paprockiego.

* **Uwagi na czasie i nie na czasie**, broszura z powodu „Krytyki“ w sprawie konfiskat wogóle, a konfiskaty „Legend“ A. Niemojewskiego w szczególności — napisał Jan Baudoin de Courtenay — Kraków 1903, odbita w drukarni Narodowej.

# TELEGRAMY.

### Ankieta naftowa.

**Lwów** 21 lutego. W myśl wniosku posłów Płockiego i Męcińskiego, przyjętego przez Sejm, polecającego Wydziałowi krajowemu, aby zbadał przyczyny upadku przemysłu naftowego w Galicji i przedłożył mu wnioski, któreby temu upadkowi zapobiedz mogły, Wydział krajowy zwołał ankietę dla spraw naftowych. Obrady ankiety rozpoczęły się dzisiaj o godz. 10 przed południem w gmachu sejmowym, pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego. W ankiecie biorą udział zaproszeni przemysłowcy naftowi.

### Aptekarze bronią się.

**Lwów** 21 lutego. Gremium aptekarskie Gal. Wschodniej odbywa dzisiaj we Lwowie doroczne walne zgromadzenie. — Obradom przewodniczy p. Piepes-Poratyński. Obecnych jest kilkudziesięciu członków. — Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania o bieżących czynnościach i niedawnym ruchu strejkowym, oraz zamknięciu rachunków. Gremium uchwaliło wniosek wzywający prezydenta ministrów do rychłego załatwienia sprawy niesprzedajności aptek koncesyjnych, która to sprawa została wywołaną orzeczeniem najwyższego trybunału z dnia 17 listopada 1902 r. Kilku członków żaliło się, że lekarze okręgowi robią konkurencję aptekarzom, utrzymując u siebie apteki domowe.

Na tem odroczono obrady do popołudnia. — Popołudniu odbędą się wybory zarządu.

### Czelansky i Pawlikowski.

**Lwów** 21 lutego. Kapelmistrz lwowskiej Filharmonji p. Czelansky roszcząc sobie pretensje do dyrekcji teatru miejskiego z powodu pamiętnej dymisji udzielonej mu przez p. Pawlikowskiego przed dwoma laty wytoczył mu proces o znaczne wynagrodzenie. Proces, jak wiadomo, wypadł na korzyść p. Pawlikowskiego. Obecnie p. Czelansky wznowił skargę przeciw teatrowi miejskiemu, przywodząc nowe motywa i oddał zastępstwo prawne w ręce adwokata kraj. dra Edwarda Liliena.

### Zator pod Szczucinem.

**Lwów** 21 lutego. Od prezesa Rady powiatowej dąbrowskiej, otrzymał Wydział krajowy następujący telegram:

„Zator pod Szczucinem nie może być rozsadzony. Proszę o przysłanie inżyniera i wyjednanie u Namiestnictwa polecenia pionierom, przeprowadzenia tych czynności.

### Odjazd królowej rejentki.

**Wiedeń** 21 lutego. Królowa-matka hiszpańska Marja Krystyna wraz z córką Marją Teresą dziś rano wyjechała do Madrytu. Na dworcu żegnał ją cesarz i arcyksiążęta.

### Run Kasy oszczędności w Pradze.

**Praga** 21 lutego. Run na czeską Kasę oszczędności trwa dalej. Rannymi pociągami przybyło mnóstwo osób z prowincyi, aby podnieść swoje wkładki. **Gmach oblężony** przez tłum publiczności. Niesłychany ścisk — kilka pań zemdlało.

**Praga** 21 lutego. O godzinie 11 przedpołudniem tłum przed Kasą oszczędności przybrał wprost zastraszające rozmiary. Policya stara się utrzymać ruch kolei elektrycznej. Do godz. 10 podjęto wkładki 600 osób na łączną sumę 800.000 kor.

Gdyby run do wieczora nie ustał, wypłaci Kasa do wieczora 2,000.000 kor. Każdą sumę bez względu na wysokość wypłaca Kasa a vista.

**Praga** 21 lutego. W południe publiczność nieco się uspokoiła, sytuacja jak się zdaje poprawiła się. Policja rozlepia plakaty z oświadczeniem namiestnika, które działają uspokająco. Namiestnik, jako starszy kontrolor kasy stwierdza sumienny stan interesów Kasy.

### Przesilenie w Bawarji.

**Monachjum** 21 lutego. „Korespondencja Hofmana“ oświadcza, że przyczyną ustąpienia ministra spraw zagranicznych hr Crailshaima nie były różnice w zapatrywaniach na politykę zagraniczną, ale kwestja kompetencji przewodniczącego w radzie gabinetowej, którego urząd sprawował hr. C. W razie, gdyby hr. C. nie był ustąpił, byłaby się okazała konieczność ustąpienia całego gabinetu. (Hr. Crailshaim musiał ustąpić z powodu udzielonego mu przez centrum katolickie wotum nieufności. Jest on protestantem, zwolennikiem Prus i opierał się na narodowo-liberalnem stronnictwie w sejmie bawarskim. *Przyp. Red.*).

### Zatargi Francji z Watykanem.

**Rzym** 21 lutego. W sprawie zatargu pomiędzy Watykanem a rządem francuskim o nominację biskupów we Francji oświadczył Watykan stanowczo, że nigdy nie ustąpi rządowi francuskiemu prawa wybierania kandydatów na wakujące stolice biskupie. Prawo to przysługuje tylko stolicy apostolskiej a nominacje przedsięwzięte samowolnie przez rząd francuski nie mają być uznane.

### Sprawa księżnej Ludwiki.

**Genewa.** 21 lutego. Szwajcarska agencya telegraficzna zaprzecza, jakoby adwokat Lachenal udawał się do Drezna i tam konferował z królem saskim i następcą tronu.

**Drezno** 21 lutego. „Drezd. Nachrichten“ zaprzeczają doniesieniom wczorajszych dzienników, jakoby ks. Ludwika sprzeciwiała się ogłoszeniu wyroku rozwodowego.

### Porta i Europa.

**Konstantynopol** 21 lutego. Ostatnie doniesienia, że prawie wszystkie mocarstwa zgadzają się na akcyę Austro-Węgier i Rosyi w sprawie reform wywarły na Portę wielkie wrażenie. Tak, że przyjęcie proponowanych reform zdaje się być prawdopodobne.

### Przeciwko anarchistom.

**Waszyngton** 21 lutego. Izba reprezentantów przyjęła sprawozdanie komisji o projekcie ustawy w sprawie ochrony prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Projekt ustawy wymierza karę śmierci dla każdego, który z zamiarem albo skrytobójczo zabija prezydenta, wiceprezydenta albo urzędnika, na którego obowiązki prezydenta przejść mogą.

To samo postanowienie, o karze śmierci, odnosi się do wypadku, jeżeli mord popełniono na jednym z posłów albo ambasadorów zagranicznych państw akredytowanych przy Stanach Zjednoczonych.

Każde usiłowanie wykonania zamachu na jedną z wyżej wymienionych osób, ma być karane śmiercią, albo więzieniem, jednakże nie krótszem, jak 10 lat.

Ktoby w wykonaniu zamachu na jedną z wymienionych osobistości był pomocnym, udzielał jej rady albo zamach popierał, ma być traktowany na równi ze sprawcą i jak ten ukarany.

Każdy mieszkaniec Stanów Zjednoczonych, który rozpowszechnia naukę, że jest obowiązkiem i koniecznością zabić jednego albo kilku dygnitarzy Stanów Zjednoczonych albo innego narodu ukarany będzie grzywną do 5000 dol., albo więzieniem do lat 20, wszystkim wrogo usposobionym wobec rządu albo należącym do organizacji o podobnym charakterze wzbroniona jest imigracja do Stanów Zjednoczonych. Gdyby mimo to przyjechali do Stanów Zjednoczonych podlegają karze.

W końcu ustanawia projekt ustawy, że kto nie uznaje prawowitego rządu albo należy do organizacji propagujących takie negatywne stanowisko wobec rządu nie może otrzymać obywatelstwa Stanów Zjednoczonych.

---

**Lwów** 21 lutego. Wydział krajowy wysłał do arcyksięcia Karola Stefana, syna zmarłej tymi dniami Arcyksiężnej Elżbiety, następujące pismo kondolencyjne:

Wasza ces. i król. Wysokości najdostojniejszy arcyksiążę Panie! Wydział krajowy ośmiela się przedłożyć imieniem kraju Waszej ces. i król. wysokości wyrazy głębokiego współczucia i udziału w Waszem tak ciężkiem nieszczęściu. Słowa nasze są odbiciem usposobienia całej ludności przywiązanej do panującej nam rodziny, a wdzięcznej, że Wasza ces. i król. Wysokość raczyłeś zamieszkać w granicach naszego kraju. Do prośby o łaskawe przyjęcie objawów naszego współczucia i żalu łączy się życzenie aby Waszej ces. i król. wysokości użyczoną była ta siła, co w nieszczęściu i cierpieniu koi, pociesza i krzepi. Podpisany marszałek krajowy i wszyscy członkowie Wydziału krajowego.

### Kursy telegraficzne.

**Wiedeń** 21-go lutego. (Giełda popoł.). — Godzina 3· — Marki 117·07 Renta majowa 100·80, Węg. renta koronowa 99·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 689·—, Akcje węg 743·50, Akcje Anglobanku 277·50, Akcje Uniobanku 542·— Akcje Länderbanku 408·50, Akcje kolei państ. 696·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 343·—, Akcje tytoniowe 348·—, Akcje Alpiny 393·— Losy tureckie 119·50, Ruble 253·25.

Cukier (spok.) 21·90, spirytus (ustalony) 40·—, nafta niezmieniona.

**Berlin** 21-go lutego. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

## NADESŁANE.

*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.*



## Ruch pociągów

**c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków**

*ważny od dnia 1-go maja 1902 roku*

według czasu środkowo-europejskiego.

**Odchodzą z Krakowa:**

**W stronę Lwowa.**

pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

**Do Oświęcimia**

osobowy o godzin. 4·33 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

**Do Tarnowa i Stróż**

osobowy o godzin. 6·15 w.

**Do Wieliczki**

osobowy o godz. 8·30 rano

osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 9·30 wiecz.

**Do Nowego Sącza**

osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

**Do Wiednia**

osobowy o godz. 5·32 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

**Do Warszawy**

osobowy o godz. 5·32 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.